GLOBALNIE · ANALIZA

NIE BĘDZIE DECYDUJĄCEGO ZWYCIĘSTWA

Michał Nowak · 10 stycznia 2023

Trwająca od ponad 9 miesięcy wojna rosyjsko-ukraińska, wbrew oczekiwaniom Kremla, którym wtórowało przynajmniej część europejskich stolic, nie zakończyła się błyskawicznym i przytłaczający rosyjskim sukcesem. Rosyjska armia została rozbita i ugrzęzła w przeciągającym się krwawym konflikcie, w którym przewagę i dominację zdobywają Ukraińcy. Jednak czy przesądza to o ukraińskim sukcesie i zbliża Kijów do całkowitego zwycięstwa?

Charkowszczyzna, chersońszczyzna i co dalej?

Wyzwolenie przez ukraińskie wojska we wrześniu znacznej części obwodu charkowskiego z miastami Izium, Kupiańsk i Wołczańsk, a także listopadowe odzyskanie prawobrzeżnej chersońszczyzny z samym Chersoniem sprawiło, iż zachodnia opinia publiczna, ale również ukraińskie społeczeństwo z coraz większą pewnością spodziewało się rychłego zwycięstwa Ukrainy w wojnie z Rosją. Tymczasem pomimo wspomnianych sukcesów i odzyskania przez Ukrainę ponad połowy terytorium, które Rosja zajęła od czasu inwazji w lutym, koniec wojny jest mało prawdopodobny w najbliższym czasie. Wyzwolenie terenów na wschodnim brzegu Dniepru pozostaje trudnym zadaniem dla ukraińskiej armii.

Wynika to nie tylko z realizowanego przez Federację Rosyjską procesu mobilizacyjnego, ale również ze stopniowego wzmacniania produkcji broni oraz amunicji przez rosyjskie fabryki, a także z faktu, iż Rosjanie rozbudowują kolejne linie umocnień i wyciągają wnioski z dotychczasowych doświadczeń. Z drugiej strony ukraińskie zwycięstwa wpłynęły na liderów państw zachodnich i skłoniły ich do intensyfikacji wsparcia wojskowego, wywiadowczego oraz logistycznego dla Kijowa. Jest to poziom wystarczający do kontynuowania skutecznych operacji obronnych, a także ograniczonych działań ofensywnych. Może być on jednak niewystarczający do realizacji operacji, których celem byłoby wyzwolenie całego obszaru okupowanego przez Rosję. Tym bardziej, że Kijów i Waszyngton nie ukrywają, że ostatecznym celem będzie całkowite wyzwolenie ukraińskiego terytorium, a więc również obszarów okupowanych przez Rosję od 2014 r.

CZYTAJ TAKŻE: Pokoju szybko nie będzie

Pokój, ale jaki?

Mogąc liczyć na kontynuację wsparcia przede wszystkim ze strony Stanów Zjednoczonych ukraińska armia nie będzie musiała obawiać się uzyskania przez Rosjan przytłaczającej przewagi. Ukraińscy politycy z prezydentem Zełenskim na czele od samego początku rosyjskiej inwazji powtarzają, że ulegnięcie rosyjskim naciskom i zawieszenie działań wojennych doprowadzi jedynie do odbudowy rosyjskiego potencjału i następnej rundy tej walki. Stąd też Kijów za wszelką cenę dąży nie tylko do utrzymania obecnego zaangażowania Zachodu, ale do jego silnego wzmocnienia celem rozbicia rosyjskiej armii i zagwarantowania

sobie bezpieczeństwa poprzez odzyskanie okupowanej części kraju. Nieunieszkodliwianie rosyjskiego potencjału i pozostawienie wrogich wojsk rosyjskich na ukraińskich ziemiach doprowadzi do tego, że Moskwa niechybnie podejmie kolejna próbę zwasalizowania Ukrainy.

> Jednakże nieosiągnięcie przez ukraińskie siły zbrojne tych celów w pierwszej połowie 2023 r. będzie oznaczało, że zakończenie wojny na polu bitwy w scenariuszu maksymalnie korzystnym dla Kijowa stanie się mało prawdopodobne. Rozmowy dyplomatyczne staną się koniecznością ze względu na zbyt wysoki koszt działań wojennych dla ukraińskiej gospodarki. Należy przypomnieć, że wedle szacunków ukraińskie PKB może spaść w 2022 r. o ponad 46%. Również stolice państw europejskich, które zostały dotknięte skutkami trwających działań wojennych w postaci kryzysu energetycznego, wysokiej inflacji i wzrostu kosztów życia, będą starały się skłonić strony do rozmów.

Za wcześnie na rozmowy pokojowe

Taki też może być cel Moskwy – maksymalne zmęczenie ukraińskich sił działaniami pozycyjnymi w okresie zimowym, wyprowadzenie wiosną własnego uderzenia w oparciu o szkolących się zmobilizowanych żołnierzy, co poprawi sytuację operacyjną i zmusi Kijów do rokowań. Problemem z punktu widzenia Rosji jest jednak to, iż Ukraińcy zdają sobie sprawę z tego zagrożenia i chcąc ubiec rosyjskie działania przeprowadzą, prawdopodobnie jeszcze w okresie zimowym, własną operację ofensywną celem rozbicia rosyjskiej armii i zakończenia wojny na korzystnych dla siebie warunkach. Głównodowodzący armii ukraińskiej gen. Załużny przyznał w niedawnym wywiadzie, że „Rosjanie przygotowują około 200 tysięcy świeżych żołnierzy". Zakłada się, że uderzenie może wyjść zarówno z Donbasu, jak i z Białorusi ponownie w kierunku Kijowa. Aby udaremnić rosyjskie plany, Ukraińcy mogą zdecydować się na uderzenie wyprzedzające, a jednym z bardziej oczywistych celów jest południowa część obwodu zaporoskiego i południowo-zachodnia donieckiego.

Problem tkwi jednak w szczegółach warunków pokojowych, które mogłoby zakończyć trwającą wojnę. Nawet sukces kolejnej potencjalnej operacji armii ukraińskiej (a bierzmy pod uwagę, że przecież nie jest on przesądzony) nie będzie prowadził do całkowitej klęski rosyjskiej armii i nie doprowadzi bynajmniej do kapitulacji Rosji. Na ten moment, i raczej nie ulegnie to zmianie, żadna ze stron nie posiada siły zdolnej do uzyskania pełnej dominacji i całkowitego pokonania przeciwnika. Bój toczy się więc o to, by zakończyć tę wojnę na maksymalnie korzystnych warunkach. Tak czy inaczej będzie musiało więc dojść do rokowań zakończonych kompromisem, a Rosjanom i Ukraińcom zależy na tym, by był on jak najbardziej akceptowalny. Uzyskanie warunków tego porozumienia wyniknie z sytuacji frontowej.

CZYTAJ TAKŻE: Podsumowanie debaty „Wojna na Ukrainie – perspektywy na 2023 r."

Nie dla pokoju za wszelką cenę

Sytuacja na froncie nie została nadal rozstrzygnięta, a szanse Ukrainy na poprawę wstępnych warunków negocjacyjnych są bardzo poważne. W tym momencie przymuszanie Kijowa do wznowienia rozmów pokojowych i zakończenie wojny na rosyjskich warunkach jest niedopuszczalne. Oczekiwanie zawieszenia

broni przy jednoczesnym zawieszeniu wsparcia dla Kijowa, ograniczenie lub nawet pełne zniesieniem sankcji nałożonych na Rosję i zablokowanie aspiracji Ukrainy co do wstąpienia do NATO stanowiłoby realizację rosyjskich postulatów i wzmacniałoby pozycję Moskwy, dając jej idealne warunki do podjęcia kolejnej inwazji. Realizacja tych postulatów byłaby ze strony Ukrainy kapitulacją i to pomimo odniesienia wcześniejszych zwycięstw na poszczególnych frontach.

> Rosja nie tylko nie wyszłaby z wojny trwale osłabiona, ale przeciwnie, zostałaby niejako nagrodzona. Zyskałaby wzmocnienie i pozycję dającą jej większe szanse na zwycięstwo w sytuacji kolejnego starcia zbrojnego. Pomijając nawet aspekt prawno-moralny dotyczący zbrodni wojennych, zagrabienia terytorium innego państwa czy doprowadzenia do kryzysu humanitarnego, to istotniejszym jest, aby nie dać Moskwie podbudowy pod realizację jej postulatów odbudowy imperium.

Stanowisko Rosji jest takie, że cały okupowany obszar, a nawet część tego, który został już wyzwolony, stanowi część państwa rosyjskiego na podstawie jednostronnych dekretów Moskwy. Warunki satysfakcjonujące Rosję są następujące: dopuszczenie do trwałego oderwania od Ukrainy południowej części obwodów zaporoskiego i donieckiego, co da Rosji lądowe połączenie z Krymem. Doprowadzi to do sparaliżowania ukraińskich możliwości odbudowy swojego potencjału. Choć na ten moment Rosjanie zajęli tylko niewielki kawałek ukraińskiego wybrzeża Morza Czarnego, to kontrola nad tym obszarem oraz utrzymanie panowania nad Krymem powodują, że Ukraina właściwie straciła dostęp do morza. Brak możliwości skutecznej wymiany handlowej utrudni odbudowę państwa. Jeżeli zaś Ukraińcy przetną most lądowy i odzyskają północne wybrzeże Morza Azowskiego, do negocjacji usiądą z pozycji dominującego aktora konfliktu, kreując zagrożenie nie tylko ostrzałem kontrolowanego przez Rosjan Krymu, ale nawet realnością operacji lądowej w jego kierunku.

Zawieszenie broni bez wcześniejszego maksymalnego osłabienia rosyjskiego potencjału nie tylko nie doprowadzi od ustabilizowania sytuacji za naszą wschodnią granicą, ale przede wszystkim da Rosji czas na odbudowę potencjału i wznowienie działań w dogodnym terminie. Z drugiej strony formalne zawieszenie ognia może skłonić część zachodnich stolic do ograniczenia lub też całkowitej rezygnacji ze wsparcia udzielanego Ukrainie, na co prawdopodobnie liczyliby Rosjanie.

Zachodnie stolice już raz zmusiły Ukrainę do kapitulacji wobec rosyjskich żądań, tylko po to, by niecałą dekadę później obserwować kolejną inwazję. Tego błędu Zachód nie może popełnić drugi raz. W lutym Putin jednostronnie zerwał porozumienie Mińsk II, dokonując pełnoskalowej inwazji. Ani Ukraina, ani jej zachodni partnerzy nie będą mieć żadnych gwarancji, że w przypadku nowego porozumienia po kilku miesiącach czy latach Rosja nie postawi jego również zerwać.

Kompromis zamiast decydującego zwycięstwa

Wszystkie rosyjskie założenia co do wojny zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Nie udało się opanować Kijowa, a pełzająca wojna artyleryjska mająca na celu całkowite zajęcie Donbasu została ostatecznie zatrzymana. Wysiłki mające na celu zmuszenie Kijowa do ustępstw poprzez punktowe uderzenia lotnicze w infrastrukturę energetyczną jak do tej pory również były nieskuteczne, choć nie można

wykluczyć scenariusza, w którym sieć energetyczna się załamie. Czas gra więc na niekorzyść Ukrainy i Kijowowi tym bardziej będzie zależeć na jak najszybszym wyprowadzeniu decydującego uderzenia.

Tak czy inaczej wojna ostatecznie zakończy się rokowaniami i kompromisem, a nie bezwarunkową kapitulacją którejkolwiek ze stron. Z jednej strony wojna obnażyła słabości armii rosyjskiej, niezdolnej do pokonania ukraińskiej armii pomimo zastosowania już właściwie wszystkich rodzajów broni konwencjonalnej i masowej mobilizacji rezerwistów. Natomiast Kijów nie ma możliwości, by całkowicie zmiażdżyć rosyjską armię, a tym bardziej woli, by prowadzić działania poza swoimi granicami. Ostateczny cel Kijowa ogranicza się do wyzwolenia terytorium w granicach z 1991 r., ale i to jest na tym etapie mało prawdopodobne. Zachód odmawia Ukraińcom dostarczenia bardziej zaawansowanej broni o dalekim zasięgu, a to uniemożliwi pełne pokonanie Rosji.

Rosja zachowa zdolność do odbudowy swoich sił i ponownego ataku nawet w przypadku wyzwolenia całego obszaru Ukrainy. W związku z tym pokój może nastać wyłącznie w wyniku negocjacji, ale warunki na froncie nie dają jeszcze podstaw do kreowania pokojowego rozwiązania. Zarówno Kijów jak i Moskwa uważają, że w nadchodzącym roku osiągną wystarczająco satysfakcjonujące zwycięstwo militarne, by rozpocząć rozmowy pokojowe z jak najkorzystniejszej dla siebie pozycji.

Wielomiesięczna wojna na wyczerpanie może zostać przerwana przez dwa czynniki. Z jednej strony będą to pęknięcia w obozie zachodnim, prowadzące do ograniczenia wsparcia dla Kijowa, a z drugiej erozja rosyjskiego systemu politycznego prowadząca do ustępstw ze strony Rosji lub nawet rozpadu tegoż systemu. W związku z tym Kreml będzie dalej straszył groźbami eskalacji i dezinformował zachodnie społeczeństwa, skłaniając je do poparcia nastawionych na ugodę sił politycznych na Zachodzie. Z drugiej strony Kijów i stojący za nim Waszyngton liczą na to, że koszt prowadzenia wojny będzie zbyt wysoki dla rosyjskiej gospodarki i społeczeństwa.

> Niezależnie od tego, czy Ukraina skończy jako państwo członkowskie NATO, czy też powtórzy się scenariusz Finlandii z II wojny światowej i Kijów zostanie zmuszony do ograniczonych cesji terytorialnych oraz trwałej neutralności, czy też Ukraina stanie się europejskim Izraelem samodzielnie broniącym się przed zewnętrzną agresją dzięki wsparciu militarnemu i finansowemu – celem podstawowym kolektywnego Zachodu jest dążenie do maksymalnego osłabienia Rosji oraz uniemożliwieniu jej wasalizacji Ukrainy.

Taki stan rzeczy popiera amerykański prezydent, który w gościnnym artykule dla „The New York Times" z maja pisał o „demokratycznej, niepodległej, suwerennej i zamożnej Ukrainie z środkami odstraszania i obrony przed dalszą agresją". Z kolei w październiku przywódcy państw grupy G7 we wspólnym oświadczeniu potwierdzili „pełne poparcie dla niepodległości, integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy w jej międzynarodowo uznanych granicach".

Wspomniany wariant izraelski wydaje się zresztą najbardziej prawdopodobny. Może się finalnie okazać, że państwo uwikłane w wojnę z Rosją nie zostanie dopuszczone do struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale wsparcie dla niego zostanie sformalizowane poprzez wieloletnie inwestycje w państwowy przemysł obronny, masowe transfery broni, szkolenia, wspólne ćwiczenia i wsparcie wywiadowcze.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację na frontach należy pamiętać, że pomimo ostatnich klęsk Rosjanie nie postrzegają tego starcia jako przegranego. Zmobilizowano kilkaset tysięcy żołnierzy, a w przyszłym roku pobór może dotyczyć nawet pół miliona mężczyzn. Mniejsza część z nich trafiła już na linię frontu, którą udało się Rosjanom ustabilizować. Większość zaś przechodzi lub dopiero będzie przechodzić szkolenia celem wykorzystania nowych jednostek do wznowienia szerokich działań ofensywnych. Rosjanie nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Należy jednak brać pod uwagę głębokie problemy, które trapią rosyjskie siły zbrojne. Od niskiego morale, przez niewystarczające wyszkolenie, niewydolną logistykę po korupcję czy alkoholizm. Dodać należy ryzyko narastającego sprzeciwu wobec kolejnych fal mobilizacji i coraz poważniejszy wpływ zachodnich sankcji na rosyjską gospodarkę. Rosja nie jest więc ani tak silna, jak chciałaby siebie widzieć, ani tak słaba, jak często wydaje nam się na Zachodzie.

> Moskwa płaci ogromną i niewspółmierną cenę do uzyskanych korzyści, coś absolutnie absurdalnego z naszego punktu widzenia. Z perspektywy zachodniej może to wydawać się wręcz absurdalne, ale Rosjanie za realizację swoich założeń są w stanie zapłacić niemal każdą cenę. Stąd zachodnie plany początkowo zastraszenia, a później wymuszenia poprzez szerokie wsparcie dla ukraińskiej armii nie zatrzymały rosyjskich ambicji. Ani sankcje, ani straty nie zmuszą Rosji do porzucenia swoich planów i wycofania się z Ukrainy.

Świadomy tego Waszyngton z jednej strony kontynuuje coraz szersze wsparcie zbrojeniowe dla ukraińskiej armii w celu nie tylko umożliwienia Ukrainie przetrwania, ale przede wszystkim w celu tak mocnego osłabienia Rosji by w najbliższej przeszłości w Moskwie nie myślano podjęciu kolejnej próby agresji. Z drugiej jednak strony Amerykanie nie zamykają się na możliwość prowadzenia negocjacji i dążenia do kompromisu. Zachód poprzez swoje wsparcie jest w stanie doprowadzić do zredukowania rosyjskiego potencjału militarnego w takim stopniu by jego odtworzenie było bardzo kosztowne i czasochłonne, ale nie jest w stanie go całkowicie unieszkodliwić, bo to wymagałoby prowadzenia działań na terenie Rosji. Ten wariant jest więc wykluczony i z tego powodu finalnie będzie musiało dojść do rozmów, na które zachód nie tylko się nie zamyka, ale coraz częściej wskazuje na taką ewentualność.

Putin liczy również na to, że kampania niszczenia sieci elektroenergetycznej zmusi Ukrainę do poddania się lub osłabi ją na tyle, iż ułatwi zwycięstwo militarne rosyjskiej armii. Jednak jak do tej pory naloty i stałe ograniczenia w dostawach prądu czy wody nie zmieniły poparcia Ukraińców dla kontynuowania wojny. Niemal 90% z nich oczekuje kontynuacji działań obronnych.

CZYTAJ TAKŻE: Ukazał się 27. numer „Polityki Narodowej”

Więcej czynników niż trud żołnierzy

Ostatecznie los Ukrainy nie musi zależeć tylko od zaangażowania jej żołnierzy na polach bitew czy ofiarności zwykłych Ukraińców, a od czynników niezależnych od Kijowa. Będzie to przede wszystkim kwestia zdolności dalszego prowadzenia wojny przez Rosję oraz utrzymania wsparcia dla Kijowa przez zachodnie stolice z Waszyngtonem na czele. Na którymś etapie Zachód może dojść do wniosku, że nauczka dana Rosji jest wystarczająca, a dalsze wspieranie Ukrainy może skłonić Rosję do eskalacji, nawet jeżeli scenariusz ten będzie mało prawdopodobny. Ostatecznie więc liberalny Zachód, a w szczególności zachodnie

narody nieprzyzwyczajone do jakichkolwiek wyrzeczeń – tym bardziej, że jest to poświęcenie w obcej sprawie – może zmęczyć się wojną dużo szybciej niż Rosja czy Ukraina. Już teraz Zachód racjonuje broń i pieniądze. Czyni to częściowo po to, by sterować wojną, przyspieszając dostawy zaawansowanej broni, jeśli Ukraina wydaje się mieć problemy, ale odmawiając samolotów i amunicji o dużym zasięgu z obawy, że Kijów „posunie się za daleko" lub że będzie to „eskalacja konfliktu". Stany Zjednoczone prowadzą tu politykę „wyrachowanej powściągliwości", która objawia się w ograniczeniach co do ilości i jakości przekazywanej broni oraz amunicji, a także dążeniu do uniknięcia eskalacji konfliktu do nieakceptowalnego przez Waszyngton poziomu.

Niezależnie więc od tego która ze stron będzie bardziej zadowolona z kompromisu, którym niechybnie zakończy się ta wojna w interesie zachodu jest to aby dane Ukrainie gwarancje bezpieczeństwa były na tyle wiarygodne by skutecznie odstraszyć Federację Rosyjską przed ponowieniem próby opanowania jej terytorium. Kreml postrzega wojnę na Ukrainie jako zderzenie cywilizacji. Ograniczone wsparcie Zachodu dla Ukrainy nie zatrzyma imperialnych zapędów Rosji, ale nie da też pretekstu do swoistego appeasementu i odbudowy stosunków z Rosją, na co liczą niektórzy Europejczycy. Zamiast tego Zachód będzie odbierany jako słaby, bezbronny i niegotowy do prowadzenia polityki „godnej Rosji". Upadek Ukrainy stałby się więc wstępem do dalszych aspiracji Rosji wymierzonych w państwa bałtyckie, a w przyszłości również w Polskę. Wobec tego, aby zachować pokój i stabilność w naszej części świata, pozostają jedynie dwa rozwiązania – mało prawdopodobna całkowita klęska Rosji na Ukrainie lub kompromis zakończony realistycznymi gwarancjami bezpieczeństwa dla Kijowa.

CZYTAJ TAKŻE: Inwazja na Ukrainę i kryzys żywnościowy oraz widmo nowej fali migracyjnej do Europy

Dla Stanów Zjednoczonych wspieranie ukraińskiej walki o zachowanie suwerenności i przywrócenie integralności terytorialnej służy nie tylko temu, aby „dobro zwyciężyło". To jest przekaz skierowany do mas. Podstawowym celem jest osłabienie Rosji, w tym ograniczenie możliwości produkcyjnych jej przemysłu wojskowego. Wydatnie zmniejszy to zagrożenie dla państw NATO na peryferiach Rosji przynajmniej na kilka najbliższych lat. Pozwoli to Stanom Zjednoczonym skoncentrować swoje wysiłki na przeciwdziałaniu Chinom w regionie Indo-Pacyfiku. Porażka Rosji posłuży za przykład dla Azji, demonstrując amerykańską determinację wojskową, gospodarczą i dyplomatyczną.

Pamiętać jednak należy, że dla Stanów Zjednoczonych na żadnym etapie celem nie było na tyle poważne osłabienie Rosji by doprowadzić do jej upadku, a tym bardziej rozpadu. Wspomnieć należy o rzekomych naciskach Joe Bidena na ukraińskiego prezydenta, co do konieczności podjęcia rozmów z Putinem, o czym amerykańskie media informowały w listopadzie. Amerykanie świadomi tego, iż wojna będzie musiała zakończyć się w ten czy inny sposób nie będą skłonni do zaryzykowania wariantu atomowego jakim byłaby całkowita klęska Rosji i grożący jej z tego powodu rozpad. Destabilizacja terytorium Rosji w żadnym wypadku nie byłaby na rękę Waszyngtonowi. Również przywódcy najważniejszych państw unii Europejskiej, Olaf Scholz oraz Emmanuel Macron, wydają się coraz poważniej wskazywać na ewentualność konieczności osiągniecia porozumienia z Rosją. Ten pierwszy wspominał o możliwości powrotu do przedwojennego ładu z Rosją, a drugi o „gwarantach bezpieczeństwa" dla Moskwy.

Rosja stanowi dla Europy i Stanów Zjednoczonych nie tylko istotnego partnera gospodarczego, ale przede wszystkim jest gwarantem stabilizacji obszaru Euroazji. Waszyngton wspiera Kijów nie ze względów

moralnych, ale jedynie czysto pragmatycznych i to wsparcie może zakończyć wtedy gdy Amerykanie dojdą do wniosku, że dalsze osłabienia Rosji nie jest w ich interesie. Kijów nie będzie miał tutaj specjalnie wiele do powiedzenia i zostanie postawiony przed faktem dokonanym.

Z punktu widzenia trwałych zmian w Europie środkowo-wschodniej trwająca wojna doprowadzi do tego, że Ukraina trwale zwiąże się z obozem zachodnim pod przywództwem Stanów Zjednoczonych niezależnie od formy tych powiązań i rzeczywistych granic po zakończeniu działań wojennych. Rosjanie utracili więc wszelkie nadzieje, że Kijów nie dokona radykalnego skrętu w kierunku najmniej korzystnym z punktu widzenia Moskwy.

fot: twitter

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nie-bedzie-decydujacego-zwyciestwa/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć